

ŚW. TOMASZ Z AKWINU

O ROZWOJU DOGMATÓW.

Rozwój dogmatów to zagadnienie doniosłego znaczenia w teologii nowoczesnej. Zajmują się niem dzisiaj bardzo żywo tak teologowie katoliccy, jak i teologowie z obozu protestanckiego i modernistycznego. Ewolucja to hasło naukowe doby obecnej, to zdobycz nowoczesnej wiedzy na polu biologiji. Postulaty ewolucji w przyrodzie przeniesiono i zastosowano w dziedzinie religijnej do ewolucji dogmatów. Skoro więc problem rozwoju dogmatów jest problemem nawskróś¹ nowoczesnym, czyż można mówić o rozwoju dogmatów w średniowieczu, choćby nawet w złotej erze scholastyki, w nauce św. Tomasza z Akwinu, gdzie triumfowała metoda spekulacji dogmatycznej, a nie metoda badania historyczno krytycznego? Czyż można mówić wogóle o rozwoju dogmatów w Kościele katolickim, zwłaszcza dzisiaj, gdy Najwyższy Autorytet Nauczycielski, już od Leona XIII począwszy aż do ostatniej encykliki Piusa XI „*Studiorum Ducem*“ z 29 VI, 1923 r. poleca trzymać się ściśle nauki św. Tomasza, a jego Summę teologiczną podaje jako podręcznik do studjów teologicznych? Jakżeż w tych warunkach postęp jest możliwy?

I owszem — postęp nie tylko jest możliwy, ale jest wprost konieczny. Tam bowiem, gdzie niema postępu i rozwoju, tam niema życia, tam śmierć. W tym krótkim referacie zobaczymy, że w Kościele katolickim zawsze był i jest pełny rozwój i rozkwit dogmatyczny, że zarzut zastoju, skostnienia i martwoty, rzucony teologii katolickiej jest niesprawiedliwy, zobaczymy, że — chociaż temat o rozwoju dogmatów jest ulubionym tematem nowoczesnym — św. Tomasz nie tylko uznawał rozwój dogmatów, ale On jest i na tem polu mistrzem, gdyż genjuszem

swego umysłu w komentarzu do Sentencji Piotra Lombarda (III, d. 25) i w Summie teologicznej (2. 3, q. 1) podał prawa i rozwinął zasady, na których winna się oprzeć ewolucja dogmatów, zobaczymy wkońcu, że, tylko temi zasadami się kierując, można mówić o prawdziwym postępie naukowym w dziedzinie dogmatów.

Przedewszystkiem należy zauważyć, że co innego jest rozwój objawienia Bożego, a co innego jest rozwój dogmatów. Objawienie Boże wzrastało nieustannie od raju aż do śmierci ostatniego apostoła. Nie odrazu stworzył Bóg ludzkości cały skarb objawienia, ale jak najlepszy pedagog i nauczyciel najmędrszy powoli i stopniowo odsłaniał ludziom tajemnice wiary zniżając się do ich rozwoju umysłowego¹⁾. Jak słońce rano wstające nie odrazu rozciąga cały swój blask, bo oko, jeszcze do światła nieprzyzwyczajone, samorzutnieby się zamknęło, tak i Bóg nie odrazu przedstawił system doskonały, wykończony, ale stopniowo przygotowywał rozum ludzki, rzucał załedwie ziarna, które miały się rozwijać z biegiem wieków na niwie Kościoła. Bóg postępował z ludzkością tak, jak Pan Jezus z apostołami, do których przy ostatniej wieczerzy rzekł: „Jeszcze mam wiele wam mówić, ale teraz znieść nie możecie²⁾“ i kazał im czekać na przyjście Ducha św., Ducha Prawdy, który ich wszystkiego nauczy.

Św. Tomasz, zastanawiając się nad wzrostem objawienia w St. i N. Zakonie, rozróżnia trzy główne okesy:

- 1° ante legem — to okres do Mojżesza,
- 2° sub lege — to okres Mojżeszowy,
- 3° sub gratia — to okres chrześcijański³⁾.

Już Adamowi, przed upadkiem, objawił Bóg dwie główne tajemnice: a) że wyniósł tak jego, jak i jego potomstwo całe

1) Św. Tom. 2. 2, q. 1, a. 7, ad 2.

2) Jan 16, 12.

3) „Si ergo de prophetia loquamur, in quantum ordinatur ad fidem deitatis, sic creavit secundum tres temporum distinctiones; scilicet ante legem, sub lege et sub gratia... Ante legem.. Abraham et alli Patres sunt instructi de his, quae pertinent ad fidem deitatis; sub lege autem facta est revelatio prophetica de his, quae pertinent ad fidem deitatis, excellentius quam ante,... Postmodum vero tempore gratiae ab ipso Filio Dei revelatum est mysterium Trinitatis. 2. 2, q. 174, a. 6.

do stanu nadnaturalnego, b) że sprawiedliwość Boża odda każdemu należną zapłatę. W dobie patriarchalnej, od Adama do Mojżesza i w okresie Mojżeszowym, poczyną się rozwijać idea mesjańska. Nadto widzimy, jak Bóg starał się o utrzymanie głównego dogmatu, monoteizmu, w narodzie wybranym, jak go otoczył specjalną opieką, jak przepisał przeróżne rytury ceremonialne, a wszystkie one zdążyły głównie do tego, by żyd na każdym kroku pamiętał o najważniejszym przykazaniu: „Słuchaj Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jeden jest“¹⁾.

W okresie Mojżeszowym dokładniej i wyraźniej rozwija się idea mesjańska. „Proroctwa mesjańskie tworzą jakoby jeden łańcuch złoty, nieprzerwanie ciągnący się przez kilka lat tysięcy. A każdy prawie obraz proroczy coraz jaśniej i wyraźniej i konkretniej uwydatnia i określa te prawdy, które poprzedzające i najdawniejsze przepowiednie tylko w ogólnych i przyćmionych podawały zarysach — wszystkie zaś mówią o jasnej, kwitnącej bogactwem łask wszelkich i szczęściem pokoju, przyszłości Izraela i świata całego, o wspaniałości królestwa Bożego pod wodzą Boskiego Pomazańca, który tragicznem cierpieniem i śmiercią ma pojednać niebo z ziemią i zaprowadzić ludzkość na wyżyny Boże, kędy prawdziwa wolność i pokój i szczęście niezamącone“²⁾.

Objawienie Boże rozpoczęte w raju wzrastało nieustannie przez patriarchów, Mojżesza i proroków, a osiągnęło swego szczytu za czasów Chrystusowych. nazwanych przez apostoła „τὸ πλήρωμα τοῦ χρόνου, (pełnią czasu)³⁾. „Gdy już wielokrotnie i w wieloraki sposób mówił Bóg dawniej do Ojców naszych przez proroków, naostatek temi dniami mówił do nas przez Syna“, pisał Paweł do żydów⁴⁾. Ze śmiercią tedy ostatniego apostoła zamknięty został przez Boga skarbiec prawd objawionych⁵⁾. Żadnego już odtąd nie będzie objawienia publicznego, dotyczącego całego Kościoła i dlatego pisał apostoł do Galatów: „Choćby anioł z nieba przepowiadał wam mimo

¹⁾ Deut. 6. 4.

²⁾ X. Lipke: Prorocy i ideał mesjański w Izraelu (Przegląd Powszechny, 1908, 49)).

³⁾ Do Gal. 4, 4.

⁴⁾ Do Żyd. 1, 1. 2.

⁵⁾ Św. Tom. 2, 2. q. 1, a. 7, ad 4: „Ultima consummatio gratiae facta est per Christum“.

to, cośmy wam przepowiadali, niech będzie przeklęctwem“¹⁾. Objawienie Boże przestało się rozwijać, natomiast począł się rozwój dogmatów. Objawienie skończone ale poznanie objawieni nie skończone.

Odpowiedzią na objawienie Boże ma być akt wiary ze strony człowieka. Według nauki św. Tomasza jest to akt rozumu, przyjmującego prawdę objawioną, na rozkaz woli, przy pomocy łaski Bożej. „Wiara, mówi apostoł — ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe“²⁾. To słowo Chrystusowe zawiera się w Piśmie św. w formie nader prostej. Chrystus Pan, opowiadając „dobrą nowinę“, zniżał się do umysłu maluczkich i głosił im słowo Boże sposobem dla nich przystępnym, najczęściej we formie przypowieści lub porównań, wziętych z życia lub przyrody. Dalsze tłumaczenie, wyjaśnianie, obronę tego słowa Bożego, pozostawił Kościołowi, dając mu w tym celu dar nieomylności. Stróżem, obrońcą i skarbnikiem, mającym klucz do skarbca tajemnic Bożych, jest Kościół. Przy pomocy Bożej ma Kościół dalej rozwijać prawdy objawione. Rozwój ten nie jest przypadkowy i bezplanowy, ale ma swe prawa i zasady. Trzy najważniejsze zasady wskazuje nam św. Tomasz:

I. Kościół dogmatów nie stwarza, ale ze skarbnicy objawienia czerpie prawdy wiary, przyobleka je w szatę dogmatu i podaje je wiernym do wierzenia.

II. Istota artykułów wiary nie wzrasta, nie ulega żadnej zmianie ani przez pomnożenie, ani przez uszczuplenie.

III. Rozwój dogmatów dokonuje się nie przez nowe objawienie, ale przez dokładne poznanie i wyjaśnienie prawd wiary, zawartych w skarbnicy objawienia.

ZASADA I.

Kościół dogmatów nie stwarza, ale ze skarbnicy objawienia czerpie prawdy wiary, przyobleka je w szatę dogmatu i podaje je wiernym do wierzenia

Do Kościoła odnoszą się słowa Pawłowe: „Strzeż powierzonego ci skarbu“³⁾ „Nie nato — mówi sobór watykański⁴⁾

¹⁾ Do Gal. 1, 8.

²⁾ Do Rzym 10, 17.

³⁾ I do Tym. 6, 20

⁴⁾ Sesja III, r. 4.

został obiecany Duch Święty następcom Piotra, aby nowe głosili nauki, ale by przy Jego pomocy, objawienie przez apostołów podane czyli depozyt wiary święcie zachowali i wiernie tłumaczyli“. Kościół nie stwarza prawd nowych, „nie fabrykuje dogmatów“, ale czerpie je ze skarbnicy słowa Bożego i wydobywa jak drogą perłę z dna morskiego i okazuje je światu.

Jednak w Piśmie św. i w Tradycji niema prawd wiary ułożonych systematycznie i w formie naukowej, dlatego Kościół, wyjaśniając prawdy wiary swym wiernym i broniąc je przed atakami niewiernych, musiał je koniecznie uporządkować i ująć w formę naukową, musiał szukać w terminologii filozoficznej odpowiednich wyrazów, choć żaden z nich nie może dokładnie oddać treści dogmatu, ale go wyjaśnia sposobem tylko analogicznym. I tak np. pojęcie natury i osoby, wzięte ze świata, odnosi się prawdziwie do Boga, chociaż natura i osoba Boska nieskończenie przewyższa naturę i osobę ludzką. Jest zatem między nimi analogia a niema tożsamości.

Tak tedy siłą faktu tworzyła się terminologia dogmatyczna, przez Kościół usankcjonowana, która stawała się hasłem dla katolika, odróżniającem go od niekatolika, np: *ὁμοούσιος* (współistotny), *Θεοτόκος* (Bogarodzica), *Τριάς* (Trójca), transsubstantiatio (przeistoczenie).

Tą też drogą powstawały i tworzyły się dogmaty. Dogmatem więc wiary jest prawda przez Boga objawiona i przez Kościół święty do wierzenia podana. Suma prawd objawionych (a zwanych przez św. Tomasza „credibilia“ albo „credenta“) złączonych ze sobą logicznie i systematycznie w jedno Credo, zowie się symbolem.

Symbol składa się z poszczególnych artykułów czyli członów. Analogia wzięta z ciała ludzkiego: jak ciało ludzkie składa się z organicznie zespolonych członków, a jest ich tyle, ile jest odmiennych funkcji życiowych, tak też całość wiary składa się z członów czyli artykułów, organicznie i planowo ze sobą złączonych — a jest ich tyle, ile jest tajemnic, w których rozum ludzki napotyka na specjalną trudność i wymaga specjalnego objawienia ¹⁾).

¹⁾ Św. Tomasz 1, q. 1, a. 6: „Est autem obiectum fidei aliquid non visum circa divina... et ideo ubi occurrit aliquid speciali ratione non visum, ibi est specialis articulus“.

ZASADA II.

Istota artykułów wiary nie wzrasta, nie ulega żadnej zmianie ani przez pomnożenie, ani przez uszczuplenie.

Zasadę tę rozwinął św. Tomasz w Summie teologicznej (2. 2, q. 1) w artykule siódmym, zatytułowanym: „Utrum secundum successionem temporum articuli fidei creverint“. (Czy z biegiem lat wzrosły artykuły wiary?). Nawiązując do słów św. Pawła: „Bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu, albowiem przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, iż On jest, a iż jest oddawcą tym, którzy Go szukają“¹⁾ — św. Tomasz widzi w tych słowach dwa dogmaty podstawowe, dwie zasadnicze prawdy. One to stanowią istotę artykułów wiary, bo w nich mieszczą się (implicite) wszystkie inne dogmaty, a mianowicie w pierwszym: „iż Bóg jest“ mieści się to wszystko, co jest w Bogu od wieków, a w drugim: „iż jest oddawcą“ mieści się to wszystko, co Bóg uczynił w czasie dla zbawienia ludzi.

Te dwa dogmaty są tem w dziedzinie wiary, czem w dziedzinie wiedzy są pierwsze zasady (principia per se nota), które są podstawą wszelkiego dowodzenia. Rozum przyjmuje je bez dowodu, są bowiem tak widoczne, że nie można ich nie uznać i są tak jasne, że nad nie niema prawd jaśniejszych, któremiby mogły być udowodnione. Jak tedy wszystkie prawdy naturalne dadzą się sprowadzić do tych pierwszych prawd zasadniczych, tak wszystkie dogmaty przez Boga objawione mieszczą się w tych dwóch dogmatach podstawowych. Całe objawienie o Trójcy Przenajświętszej, o jedności natury a troistości osób, o pochodzeniu Syna i Ducha św., o wzajemnym stosunku osób Boskich, mieści się w dogmacie „iż Bóg jest“. Całe zaś objawienie Boże o stworzeniu świata, o odkupieniu go przez Syna Bożego i o uświęceniu go przez Ducha św., mieści się w drugim dogmacie, „iż jest oddawcą tym, którzy Go szukają“. Z tego wysnuwa św. Tomasz wniosek, że substancja artykułów wiary nie zmienia się, nie wzrasta, ale zawsze pozostaje ta sama, chociaż wzrosła liczba artykułów przez wyjaśnienie artykułów zasadniczych²⁾. Zauważyć tu należy, że św. Tomasz w tym artykule

¹⁾ Do Żyd. 11, 6.

²⁾ „Ita se habent in doctrina fidei articuli fidei, sicut principia per se nota in doctrina, quae per rationem naturalem habetur... omnes articuli impli-

siódmym ma przede wszystkim na myśli rozwój dogmatów, począwszy od początku świata aż do czasów Chrystusa Pana i apostołów, ponieważ jednak na podobnych zasadach opiera się też rozwój dogmatów po Chrystusie Panu, przeto teologowie katoliccy zastosowali powyższe zasady św. Tomasza również do ewolucji dogmatów po śmierci apostołów¹⁾. W qq. dd. De Veritate q. 14, a. 12 pyta św. Tomasz: „Utrum una sit fides modernorum et antiquorum“. (Czy w to samo wierzono w St. Z., co w N. Z.?) i odpowiada znaną dystynkcją: co do istoty (quantum ad substantiam) była ta sama wiara w St. Zakonie, co w N. Z., a wzrosła tylko co do wyjaśnienia (quantum ad explicationem). Podobnie czytamy w komentarzu do Sentencji 3, d. 25, q. 2, a. 2, q. 1. Św. Tomasz opiera się w tej kwestji na powadze św. Augustyna, który pisał, że „ta sama jest wiara i u nas i u nich (w St. Z.); w to samo wierzyli, tego samego się spodziewali wszyscy sprawiedliwi i święci owych czasów“²⁾. Zatem, zdaniem św. Tomasza, chociaż przybywała ilość artykułów, istota wiary zawsze pozostawała niezmienna.

Św. Tomasz zgadza się tutaj zupełnie ze scholastykami XII i XIII w. Tak samo uczył Hugo od św. Wiktora: „Wiara wzrosła z biegiem lat pod każdym względem tak, iż

cite continentur in aliquibus primis credibilibus; scilicet ut credatur Deus esse et providentiam habere circa hominum salutem, sec. illud ad Heb. 11, 6... In esse enim divino includuntur omnia, quae credimus in Deo aeternaliter existere, in quibus nostra beatitudo consistit: in fide autem providentiae includuntur omnia, quae temporaliter dispensantur ad hominum salutem, quae sunt via in beatitudinem: et per hunc modum aliorum subsequentium articulo- rum quidam in aliis continentur: sicut in fide redemptionis humanae implicite continentur et Incarnatio Christi et eius Passio et omnia huius modi; sic ergo dicendum est, quod quantum ad substantiam articulo- rum fidei, non est factum eorum augmentum per temporum successionem: quia quaecumque posteriores crediderunt, continebantur in fide praecedentium Patrum, licet implicite: sed quantum ad explicationem crevit numerus articulo- rum: quia quaedam explicite cognita sunt a posterioribus, quae a prioribus non cognosce- bantur explicite“. 2. 2, q. 1, a. 7.

¹⁾ Zob. Schultes, *Introductio in hist. dogmat.* 70—71: „Principia... ser- vata analogia, ad explicationem fidei per magisterium Ecclesiae applicari pos- sunt, sicut et applicata fuerunt... Unde formula scholasticorum apta est tam ad definiendam evolutionem dogmatum quam ad explicandam evolutionem revelationis“.

²⁾ *Contra Faustum* l. 19, c. 14.

pomnożyła się, ale nie zmieniła się na inną¹⁾). Piotr Lombard²⁾, opierając się na nauce św. Augustyna i Hugona twierdzi, że nawet w St. Zakonie nikt się nie zbawił inaczej, jak tylko przez wiarę w przyszłego Mesjasza, a mówiąc o rozwoju dogmatów, posługuje się dystynkcją, mianowicie, że jest postęp od wiary ukrytej do wiary odkrytej (*profectus a fide velata ad fidem distinctam*); jest to dystynkcja podobna do *fides implicita* i *fides explicita*. Aleksander Halensis uczył, że wiara nie wzrosła sama w sobie, ale tylko pod względem poznania³⁾). Bł. Albert W. również twierdził, że „artykuły wiary same w sobie się nie pomnożyły, ale wzrosło ich wyjaśnienie i objawienie“⁴⁾). Św. Bonawentura w zgodzie z poprzednimi uczył, że wzrost wiary polega na wyjaśnianiu tego, co *implicite* tylko było objawione⁵⁾).

ZASADA III.

Rozwój dogmatów dokonuje się nie przez nowe objawienie, ale przez dokładne poznanie i wyjaśnienie prawd wiary zawartych w skarbicy objawienia.

Myśl tę rozwija św. Tomasz w *Summie teologicznej* (2. 2, q. 11, a. 2)⁶⁾.

¹⁾ De sacramentis christianae fidei 1, 10, 5 (P L 176, 336): „Unam tamen et eandem fuisse fidem praecedentium et subsequentium: in quibus tamen eadem cognitio non fuit... Crevit itaque per tempora fides in omnibus, ut maior esset, sed mutata non est, ut alia esset“.

²⁾ L. 3, d. 25.

³⁾ Summa, 2, q. 81. m. 2.

⁴⁾ 3, d. 25, a. 1, ad 2: „Non creverunt articuli in se, sed credit articulorum explanatio et revelatio“.

⁵⁾ 3, d. 25, a. 2, q. 1: (*fides*) profecit secundum processum temporis, quia quod uno tempore credebatur *implicite* et quasi uno articulo, processu temporis explicatum est et quasi *distinctum* in multa credibilia.. *fides* profecit quantum ad credibilium multitudinem, non nova addendo, sed quodam modo *implicita* explicando“.

⁶⁾ 2. 2, q. 11, a. 2, ad 3. „...sic ergo aliqui doctores videntur dissensisse vel circa ea, quorum nihil interest ad fidem, utrum sic vel aliter teneantur, vel etiam in quibusdam ad fidem pertinentibus, quae nondum erant ab Ecclesia determinata: postquam autem essent auctoritate universali Ecclesiae determinata, si quis tali ordinationi pertinaciter repugnaret, haereticus

Skoro nie może już być nowego objawienia, skoro istota artykułów wiary nie ulega zmianie, zdawałoby się mogło, że rozwój dogmatów jest niemożliwy. Tak jednakże nie jest. Wystarczy porównać Credo apostolskie z wyznaniem wiary trydenckim, wystarczy rzucić okiem na długi szereg dogmatów, określonych na soborach, począwszy od nicejskiego aż do watykańskiego, aby się przekonać o wspaniałym i wprost olbrzymim rozwoju dogmatów. Ziarno bowiem, ręką Boga zasiane, musi się rozwijać, gdyż inaczej nie miałyby życia w sobie.

Rozwój ten dokonywał się trojakim sposobem: 1. Niektóre prawdy były podane początkowo w sposób prosty i popularny, a Kościół ujął je w szatę naukową, np. ze słów prostych i krótkich: „Idąc na cały świat, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego“, powstał dogmat o Trójcy Przenajświętszej. Symbol apostolski ujął go w sposób króciutki, ale już na soborze w Nicei 325 dodano z powodu herezji arjańskiej *ὁμοούσιος*, t. zn. że Syn jest współistotny z Ojcem; na soborze konstantynopolskim I w r. 381 dodano z powodu herezji macedonjańskiej, że Duch św. jest Bogiem; gdy zaprzeczano pochodzeniu Ducha św. od Syna, dodano „Filioque“; wreszcie na soborze lateraneńskim IV w r. 1215 wyjaśniono dokładniej stosunek natury do osób Boskich. 2. Drugi sposób rozwoju polega na tem, że Kościół albo usuwa wątpliwości, czy jakaś nauka mieści się w objawieniu, np. nieomyślność papieża, nauczającego *ex cathedra* — albo gdy rozstrzyga spór, jak należy rozumieć pewne słowa, np. że słowa: „to jest ciało moje“ oznaczają przeistoczenie — albo gdy orzeka, że pewne wyrazy są najodpowiedniejsze do wyrażenia dogmatu, np. „transsubstantiatio“. 3. Trzeci, najpiękniejszy sposób rozwoju dogmatów polega na tem, że Kościół pewną prawdę, objawioną „*implicite*“, która dotąd pozostawała w ukryciu, wydobywa z ukrycia i podaje „*explicite*“ wiernym do wierzenia.

Jest to rozwój podobny do rozwoju rośliny. Jak małe ziarnko mieści w sobie potencjalnie wszystko to, co do rośliny należy, ale dopiero powoli, stopniowo, pod wpływem światła,

censeretur“. Również In Rom. 14, lect. 3 „Eorum quae sunt fidei, quaedam sunt, quae non sunt perfecte per ecclesiam manifestata, sicut in primitiva ecclesia nondum erat perfecte declaratum apud homines, quod illi, qui erant ex iudaeis conversi, non tenerentur legalia observare“..

ciepła i wilgoci występują poszczególne części, liście, kwiaty i owoce, rozwijają się planowo, aż utworzą organiczną, harmonijną całość, tak podobnie rzecz się ma z dogmatem: Boski Siewca zasiał ziarno na niwie Kościoła; ziarno to oświecone, ogrzane i zroszone łaską Ducha św., kiełkuje, rozwija się, przedstawia się oczom naszym zrazu mglisto, niejasno, a później coraz jaśniej, wyraźniej, występują już ogólne zarysy, powoli prawda się wyłania, dojrzewa do zdogmatyzowania, wkońcu Kościół nieomylną swą powagą daną prawdę orzeka jako dogmat¹⁾.

Porównywał Chrystus Pan swój Kościół do ziarna gorczycznego, które się rozrasta w rozłożyste drzewo. Nie trzeba mieć tu na myśli tylko wzrostu liczebnego wiernych, ale Chrystusowi Panu chodziło też o inną ewolucję, „abyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania Syna Bożego... abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącymi się i nie byli unoszeni od każdego wiatru nauki przez złość ludzką... a czyniąc prawdę w miłości, żebyśmy rośli w nim we wszystkim, który jest głową Chrystus“²⁾, t. zn. winna wzrastać cnota i wiara nasza.

Dla przykładu przypatrzmy się rozwojowi dogmatu o charakterze sakramentalnym.

W Piśmie św., u św. Pawła³⁾, jest małe ziarenko, a tem jest jedno słowo „σφραγίς“=pieczęć. Mówi apostoł o jakiejś pieczęci, jaką Duch św. naznacza dusze. I nic więcej. Z tych samych słów niczego udowodnić nie można. — Ale należy te słowa rozważać w świetle Tradycji, w nauce Ojców i teologów. Ojcowie apostołscy i ich następcy przyswoili sobie tę nazwę tajemniczej pieczęci, jako skutku sakramentalnego, nazywając go „pieczęcią dzieci Bożych“, „pieczęcią mistyczną“ „pieczęcią wiary“ „znakiem Pana“, znakiem mistycznym, niezniszczalnym, niepokalanym, — porównują go z pieczęcią na kontrakcie, z pieczęcią na skarbie, z pieczęcią na wosku, z wizerunkiem na monecie, ze znakiem na żołnierzach. Oto pierwszy stopień rozwoju. W sporze pomiędzy Cyprjanem, metropolitą Kościoła afrykańskiego, a Stefanem papieżem o niepowtarzalność chrztu — jakież później w walce św. Augustyna z donatystami rozwija się znacznie

1) Zob Rademacher, Der Entwicklungsgedanke 71.

2) Do Ef. 4, 13, 15.

3) Do Ef. 1, 13, 14; 4, 30.

zrozumienie charakteru sakramentalnego. Św. Augustyn widzi w tym znaku, w tej pieczęci tajemniczej, pewnego rodzaju konsekrację na służbę Chrystusową i asymilację do Chrystusa Arcykapłana. Ponieważ ta konsekracja jest raz na zawsze, wieczysta, nieodwołalna, więc nie należy jej ponawiać, nie wolno powtarzać tego sakramentu, który tę pieczęć wyciska. Wszelkie ponawianie byłoby wielkiem świętokradztwem i zbrodnią przeciw Chrystusowi.

Znak ten jest niezniszczalny, uczy Augustyn, pozostanie i w tem i w przyszłym życiu: dla dobrych na ich większą chwałę, a dla złych na ich hańbę i potępienie. W epoce scholastycznej teologowie zgodnie uznają istnienie charakteru sakramentalnego, a wyjaśniają go pod względem spekulatywnym. Oto drugi stopień rozwoju. Gdy teologia protestancka odrzuciła naukę katolicką o charakterze, sobór trydencki na sesji VII zdefiniował tę naukę jako dogmat, że trzy sakramenty: chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo wyciskają charakter, tj. znak duchowy, niezniszczalny. Oto trzeci stopień rozwoju. Zdawaćby się mogło, że zdogmatyzowanie jakiejś prawdy kładzie już kres dalszemu badaniu i dalszemu rozwojowi. Tak jednakże nie jest. Dogmat to nie kajdany, to nie przymus sumienia, to nie ofiara rozumu, ale to ukoronowanie i usankcjonowanie już samej prawdy, to dojrzały owoc organicznego procesu rozwoju, to drogowskaz, wedle którego ma pójść dalsze badanie i dalszy rozwój, ale to nie koniec rozwoju. Tu jednakże samowola miejsca niema. Katolik wierzy w opiekę Ducha św. nad Kościołem i jego nauczaniem, jest więc pewny, że rozwój pójdzie we właściwym kierunku. Rozum zna wprawdzie sam fakt zdogmatyzowany, a obecnie szuka dalszego zrozumienia tegoż faktu i ma nowy bodziec do badania, do pogłębiania i zrozumienia. I tak, chociaż w XVI wieku zdefiniowano istnienie charakteru sakramentalnego, mimo to jednak rozwój dogmatu trwa po dziś dzień i ukończony nie jest. -Uczeni zastanawiają się dalej nad jego naturą, właściwościami, skutkami i t. d., czego dowodem przebogata literatura w tej dziedzinie. Dogmaty rozwijają się podobnie jak rozwija się organizm ciała ludzkiego od wieku dziecięcego aż do wieku dojrzałego, z tą jednak różnicą, że się ani nie starzeje, ani nie umiera. Przepięknie tę analogję przeprowadził już w V wieku Wincenty z Lerynu w swem słynnem *Commonitorium*. Czytamy tam następujące słowa: „Lecz może

powie ktoś: czyż więc w Kościele Chrystusowym nie istnieje żaden postęp religji? Owszem — i to jak największy. Któżby bowiem ludziom był tak nieprzyjazny, tak Boga nienawidzący iżby ów postęp chciał powstrzymać? Taki jednak istnieć ma postęp, aby to był wzrost wiary, a nie jej przemiana. Do wzrostu bowiem należy, aby w sobie samej każda rzecz się zwiększała — do zmiany natomiast, aby jedna rzecz przechodziła w inną. Jest tedy konieczną rzeczą, aby wzrastały i silnie się rozwijały rozumienie, wiedza i mądrość wiary tak poszczególnych jak wszystkich (dogmatów), tak u jednego człowieka jak w całym Kościele, odpowiednio do stopni lat, jak i wieków, atoli we właściwym tylko rodzaju, mianowicie w granicach tego samego dogmatu, tego samego znaczenia i tejże samej sentencji. Niechaj religja naśladuje naturę ciała, które z biegiem czasu zwiększa się i rozwija a jednak pozostaje tem, czem było. Wielka wprawdzie istnieje różnica między kwiatem młodości a dojrzałą starością, jednakże ci sami są starcami, którzy niegdyś byli młodzieńcami, tak, że chociaż stan i układ tego samego człowieka ulega zmianie, pozostaje mimo to ta sama natura i ta sama osoba¹⁾.

Dogmat sam w sobie wzięty, materialnie, t. zn. o ile on mieści się w skarbnicy objawienia, jest niezmienny, ale ten sam dogmat, wzięty formalnie, t. zn. o ile on się znajduje w duszach wiernych, przechodzi trzy okresy: 1^o stan utajony, t. j. okres, w którym żyła prosta wiara co do danej prawdy; 2^o stan walki, t. j. okres, w którym powstały zarzuty, odbywały się rozprawy, badania, narady, wyjaśnienia, spekulacja teologów; 3^o stan dogmatyzowania danej prawdy przez Kościół.

Dla przykładu przypatrzmy się pokrótce, jak się rozwijał dogmat Niepokalanego Poczęcia. W Piśmie św. znajduje się zaledwie słów kilka, że N. P. M. jest Matką Bożą i że jest łaski pełną. Do wieku XII wierzono, że N. P. M. jest najczystsza, najświętsza, bez wszelkiego grzechu, — na Wschodzie obchodzono już w VII w. święto Niepokalanego Poczęcia. W epoce scholastycznej nastął okres zarzutów, walk i dysput. Nawet najtężsi teologowie albo przeczyli, albo wahali się, nie mogąc tego dogmatu pogodzić z nauką św. Pawła, że grzech pierworodny

¹⁾ Commonit. r. 23. „...Crescat et multum vehementerque proficiat... sed in suo dumtaxat genere, in eodem scilicet dogmate, eodem sensu, eademque sententia“.

przeszedł na każde dziecko Adama i że Chrystus Pan odkupił wszystkich ludzi, a skoro N. P. M. jest dzieckiem Adama i odkupioną przez Chrystusa Pana, więc musiała choćby na moment mieć grzech, oczywiście nie osobisty ale pierwotny. Przyszedł Duns Szkot i ten dopiero usunął trudność, a mianowicie, że Matka Najświętsza jest nie tylko odkupioną, ale odkupioną w doskonalszy sposób, aniżeli inni ludzie (*praeredemta*) tak bowiem odkupioną została, że na mocy zasług Swego Syna ani na moment w grzechu pierwotnym nie pozostawała, ale z pod prawa grzechu została wyjęta. Szala zwycięstwa przechylać się poczęła na korzyść Niepokalanego Poczęcia. W r. 1483 Sykstus IV zakazuje naukę o Niepokalanem Poczęciu uważać za błędną. Sobór trydencki mówiąc o grzechu pierwotnym, zastrzega się, że nie myśli tu o N. P. M. W r. 1616 Paweł V zakazuje zwalczać Niepokalane Poczęcie z katedr uniwersyteckich. W r. 1621 Grzegorz V zakazuje zwalczać je w prywatnych dysputach. W r. 1661 Aleksander VII zakazuje wydawać książki przeciwne. W r. 1854 Pius IX na życzenie i prośby biskupów i ludu ogłosił Niepokalane Poczęcie jako dogmat.

Podobnemu losowi ulegały niemal wszystkie dogmaty, np. unja hypostatyczna, Boskie Macierzyństwo N. P. Marji, Dziewictwo N. P. M., prymat i nieomylność papieża i t. d. Inne prawdy są w stanie rozwoju, np. Wniebowzięcie N. P. M. charakter ofiarny mszy św., niektóre kwestje eschatologiczne, stosunek łaski do wolnej woli, predestynacja, sposób przewidzenia przez Boga przyszłych uczynków dobrowolnych i t. d. Najrozmaitsze tu działają czynniki. Najważniejszym z nich jest działanie Ducha św. w Kościele, potem pobożność wiernych i badania teologów, a okazją rozwoju dogmatów są herezje, np. herezja Pelagjusza była okazją rozwoju nauki o łasce, Lutra o usprawiedliwieniu, starokatolików o nieomylności papieża.

Wniosek wypływający z powyższych zasad.

Tam, tylko istnieje i może istnieć prawdziwy rozwój dogmatów, gdzie istnieją dwa niezbędne do tego warunki: Tradycja, jako źródło objawienia Bożego i Autorytet nieomylny, który może spór rozstrzygnąć i dogmat zdefiniować. A to możliwym jest tylko w Kościele katolickim. Niema i nie może być prawdziwego rozwoju dogmatów w modernizmie, w tym no-

woczesnym kierunku filozoficzno-religijnym, który — rzecz to arcyciekawa — szczyti się ewolucją objawienia, religji i wiary, katolicyzmowi zarzuca zastój i skostnienie, a sam naprawdę popadł w martwość. Niema i nie może być w modernizmie prawdziwego rozwoju, bo modernizm wyszedł z fałszywego założenia: jeżeli niema objawienia Bożego zewnętrznego, przedmiotowego, ale jedynie dokonywa się ono w poświadomości, w tajnikach serca ludzkiego, — jeżeli wiara nie jest aktem rozumu, ale polega na zmyśle religijnym, na uczuciu, na doświadczeniu wewnętrznym, — jeżeli dogmat nie jest prawdą niezmienną i absolutną, ale jest tylko przejściową formą uczucia religijnego, rodzi się, rozwija, zmienia, starzeje i umiera, — jeżeli to, co w pierwotnym Kościele było prawdą, dzisiaj prawdą nie jest i nie może być błędem — to jak można mówić o rozwoju dogmatów, które będąc prawdą niezmienną, wieczystą, nigdy nie mogą być fałszywymi i błędnymi.

Katolik, badając rozwój swego dogmatu, cofa się w przeszłość z pokolenia na pokolenie, aż dojdzie do źródła dogmatu, do Chrystusa Pana, z którego ust słyszy słowo Bożego objawienia; modernista zaś, badając rozwój swego dogmatu, dochodzi do swego immanentnego przeżycia, odczucia religijnego, czyli do stanu swej duszy, który niezmiennym nie jest, ale zmienia się stale, a zatem i dogmat jego jest stale zmienny czyli wcale niema dogmatu.

W nauce katolickiej dogmat narodził się z Boga, sam w sobie jest prawdą bezwzględną, absolutną i nigdy fałszem być nie może, a rozwijać się może jedynie w kierunku prawdy. Nawet prawda zdogmatyzowana nie oznacza stanu spoczynku w religijnym postępie, bo dogmaty są to niby słupy graniczne, według których ma się orjentować i dalej rozwijać myśl katolicka. Katolik wierzy w fakt, zgłębia dalej jego treść, a chociaż jest mocno przekonany, że nigdy w tem życiu dogmat nie zamieni się we wiedzę filozoficzną, jak mniemał Günther, jednak silnie wierzy i w to, że kiedyś przyjdzie czas, gdy wiara w dogmaty istnieć przestanie, a zamieni się na widzenie błogosławione.

X. Dr. Franciszek Lisowski.
